

Wychodzi raz na tydzień  
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-  
nować, może ją sobie zapisać  
za 50 fen. u pp. agentów i  
wprost z Wydawnictwa „Kato-  
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-  
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

# PRACA

czyli

„PRACĘ”  
razem z „Katolikiem” można  
abonować także na każdej po-  
czcie za 1 markę 45 fen.  
na kwartał.  
**OGŁOSZENIA**  
za rządok (wiersz) 4-lamowy  
20 fenygów.

## Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIV.

Bytom G.-S., 18-go Października 1904.

Nr. 42.

### Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Szanownych naszych kasyerów prosimy nam rychło donieść, którzy z nich jeszcze posiadają stemple (pieczętki) związkowe i który numer takowe na sobie noszą, abyśmy tym pp. kasyerom, którzy pieczętek nie mają, mogli nowych pod numerem odpowiednim dostarczyć, gdyż przy otwarciu kasy na bezrobocie przy ściąganiu składek kasyerowie będą za pomocą pieczętek znaczki składowe kasowali, t. j. przy odebraniu składek wlepia znaczki do książeczki kwitowej członka i zaopatrzają pieczęcią.

Prosimy o pospiech, abyśmy wiedzieli, ile nowych pieczętek i pod którymi nume-rami takowych zamówić w fabryce.

### Przestroga dla naszych kasyerów.

W ostatnim czasie zjawiało się w kasie kilku członków upominających się o wsparcie pogrzebowe dla żony, ojca lub innych członków rodziny. Przy kontroli książek kwitowych, jak długo członek do związku należał, wykazało się, że członek już od kilku-nastu miesięcy, nawet od roku i dwóch składek nie zapłacił, przez co podług przepisu statutu (§ 5 ust. 3 i § 13 ust. e) wszelkie prawa do związku i wsparcia pogrzebowego traci.

Mimo tego jednak niektórzy z naszych pp. kasyerów popełnili ten błąd, że członkom takim, których żona, ojciec albo syn już na łożu śmiertelnem konając leżeli, albo nawet już umarli, znaczki do książki kwitowej za czas zaległy wlepili, a nawet na takowych datę starszą pisali, jak gdyby członek regularnie był składki opłacał. Postępowanie takie w danym razie może być karygodne, bo jest fałszowaniem dokumentu i wyłudzeniem

nieprawem, poprostu oszukaństwem. Podobne przestępstwa bywają ścigane przez prokuratora. Tacy, którzy już w istocie członkami być przestali, ponieważ już od tak dawna pła-cić składek nie chcieli, przychodzą nieraz tylko na to ze składkami, aby sobie przez dopła-cenie zaległych składek okupić wsparcie po-grzebowe, wybrać jak można najwięcej, a na związek dalej uderzać i szczuć.

Przestrzegamy tedy naszych pp. kasye-rów, aby takiej praktyki starannie unikali i nie narażali się na nieprzyjemności. Ogłasza-my to dla tego, aby ich od szkody uchronić i aby wiedzieli, czego się mają trzymać. Ra-dzimy im, aby się w podobnych przypadkach do zarządu zwracali, który wszystko zbada i udzieli im odpowiedniej informacji. W prze-ciwnym razie mogłoby się zdarzyć, żeby ta-kich spraw w drodze sądowej dochodzić trzeba.

Zarząd „związku wzajemnej pom. chrześc. robotników górnośląskich.”

### Górnośląski knapszaft górniczy w Tarn. Górach

miał w roku 1903 już 107 357 pracujących członków, i to 52 346 więcej uprawnionych, a 55 011 mniej uprawnionych.

Liczba członków powiększyła się w r. 1902 tylko o 700, w r. 1903 jednak znów wzrosła z 103 295 na 107 357.

Najwięcej członków było po kopalniach węgla, i to 86 783 w r. 1903, a 83 648 w roku 1902.

Liczba wszystkich członków wraz z urlopnikami w r. 1903 wynosiła 110 528, a była o 4 075 większą niż w r. 1902.

Składki członków i pracodawców wy-nosiły w r. 1903 razem 8 milionów 112 tys. 238 mk. 85 fen., a w r. 1902 dopiero 7 mil. 781 tys. 243 mk. 92 fen., a procent od fun-duszu wyniósł 784 tys. 503 m. 79 fen., w r.

1902 zaś 662 tys. 169 m. 23 fen. Knapszaft ma kasę chorych i kasę inwalidzką.

Wydatki na chorych powiększyły się z 2 milionów 79 tys. 696 m. 20 fen. w roku 1902 na 2 miliony 748 tys. 298 m. 45 fen. w roku 1903.

Wydatki na inwalidów, wdowy, sieroty itp. w r. 1902 wynosiły 3 miliony 672 tys. 406 m. 8 fen., a w r. 1903 już 4 miliony 2 tys. 915 m. 93 fen. Z tej kasy pobierało w r. 1902 już 32 528 osób wsparcie a w r. 1903 więcej, bo 34 995. Wsparcie jest teraz większe, niż dawniej.

Majątek knapszaftu wzrósł z 26 milionów 358 tys. 57 m. 63 fen. na 27 mil. 790 tys. 25 m. 5 fen. Fundusz jest wypożyczony na hipoteki, państwu (fiskusowi), miastom i powiatom, które płacą procent według umowy.

Zarząd knapszaftu odbył w r. 1903 14 posiedzeń, na których załatwił 374 spraw. Jako przedstawiciel wyższego urzędu górniczego w Wrocławiu brał udział w posiedzeniach wyższy radzca górniczy p. Franz a jeden raz naczelnik górniczy p. Vogel z Wrocławia.

Do zarządu należą wybrani przez pracodawców: Generalni dyrektorzy Remy z Lipin i Williger z Katowic i radzca górniczy Jaeschke z Zabrze jako przedstawiciele robotników (?!), radzca górniczy Lobe z Królewskiej Huty, zarządcza kopalni Triebs z Blejszarleju i inspektor górniczy Lück z Chropaczowa. Zarząd starał się w r. 1903 o ulepszenie lazaretów.

Dla lazaretu w Katowicach sprawiono aparat Röntgena; za pomocą promieni można badać złamanie kości i t. d.

W Królewskiej Hucie dobudowano lazaret dla 160 chorych, kąpielnię i t. d.

W Laurahucie i Mysłowicach lazarety naprawiono. Wydatki były znaczne.

Choroba robaków się nie rozszerzyła pomiędzy robotnikami na Górnym Śląsku. Zarząd wysłał głównego lekarza do Westfalii, aby tam się dowiedział, co czynić należy przeciw tej chorobie.

Według jego sprawozdania postanowiono, że w lazaretach co 2 miesiące mają chorzy zostać badani, czy mają robaki. Oprócz tego badano robotników bladych i słabych, jeżeli zarządy kopalni ich wysłały, dalej wszystkich, którzy w ostatnich trzech latach pracowali w Nadrenii lub na Węgrzech, w końcu na wniosek wyższego urzędu górniczego wszystkich Włochów. W ogóle zbadano 5 400 ro-

botników. Wykazało się, że tylko 8 robotników z Westfalii i Włoszech miało robaki. Tych wydano z pracy, aby się nie zarazili inni od nich.

Walne zgromadzenie odbyło się dnia 30 listopada 1903 w Katowicach. Obecnym było 8 zastępców pracodawców z 8799 głosami a 88 starszych knapszaftowych z 1 049 głosami.

Starsi knapszaftowi z Zaborza stawili wniosek o podwyższenie wsparcia dla chorych i renty dla inwalidów, wdów i sierot. Walne zgromadzenie odstawiło ten wniosek do walnego zgromadzenia w r. 1904, ponieważ było przekonane, że do tego czasu nastąpi zmiana prawa o knapszaftach, a wtedy cały statut będzie trzeba zmienić. Mówiono też o tem, że i robotnikom (kobietom) należałoby płacić rentę, lecz uchwała nie zapadła.

Nad nowem prawem knapszaftowem zastanowił się zarząd, i jest przeciwny temu, żeby wybory starszych knapszaftowych odbywały się na kartki. Zarząd uważa, że na Górnym Śląsku przez to zostanie polityka wprowadzona do wyborów.

(Tego niechaj się zarząd nie obawia. Czy to zresztą pracodawcy nie wprowadzają polityki wszędzie, gdzie im się uda? Red.)

Nie mało sobie też zarząd natłamał głowy nad tem, jaka ma być wolność przepisywania członków z jednego knapszaftu do drugiego. Jeżeli mały knapszaft miał by płacić przypadającą na niego część renty dla inwalidów według lat, ale według kasy większego knapszaftu, w którym inwalid na ostatku należał, to mógłby mały knapszaft zbankrutować. Zarząd radził, aby ten knapszaft płacił sam rentę za wszystkie lata, do którego inwalid na ostatku należał. (Według naszego zdania byłoby najlepiej, gdyby małe knapszafty połączyć w jeden wielki knapszaft. Rząd żąda od sejmu takiego prawa, ale pracodawcy się temu sprzeciwiają. Red.)

Zarząd jest dalej tego zdania, że knapszafty nie mogą dać gwarancji, że zawsze będą tyle wsparcia i renty płaciły, ile teraz.

Wiadomo, że rząd naciska na kasy inwalidzkie, aby miały dostateczny fundusz, taki, żeby nigdy nie mogły zbankrutować. Rząd zmusił do takiego funduszu już kasy na okaleczenie (Unfall), z czego pracodawcy bardzo są niezadowoleni. Rząd jednak słusznie czyni, że stara się o dostateczny fundusz, bo gdyby go nie było, kto będzie in-

walidom, wdowom i sierotom płacił dostateczną rentę? Red.

Zarząd tarnogórskiego knapszaftu zgadza się na zaprowadzenie sądów rozjemczych dla inwalidów i na to, że każdy członek knapszaftu będzie pobierał rentę, czyli, że nie będzie mniej uprawnionych, lecz wszyscy będą mieli prawo do renty.

(Prosimy nam napisać, co robotnicy myśla o sprawozdaniu zarządu tarnogórskiego knapszaftu. Red.)

## LISTY.

Świętochłowice.

Ozy zakupno kartofli przez pracodawców jest dobrodziejstwem, czy nie jest dobrodziejstwem? Na kopalni Matyldy (wschodnie i zachodnie pole) także w lipińskich cynkowniach i blendziaku sprowadzają pracodawcy ziemniaki (kartofle) dla swych robotników, tak, jak to czynią po innych fabrykach w okolicy naszej także i inni pracodawcy wskutek tegorocznej posuchy i drożyzny.

Nie byłoby w tem nic nowego, ani dziwnego, gdyby nie to, że gdy u nas na kopalni pisali robotnikom owe ziemniaki, urzędnicy mówili nam robotnikom, że ziemniaki będą kosztować 2,50 mrk. za centnar, bez względu na to, jak drogo zakupią pracodawcy takowe. Wskutek tego robotnicy dawali sobie po dosyć dużo centnarów pisać, pobudzeni stosunkowo niską ceną, jaką urzędnicy podawali, bo niejeden sobie myślał, że taniej już nigdzie by nie kupił.

Ziemniaków już dostarczają, robotnicy je biorą od poniedziałku, 10 bm. Gdy się jeden robotnik zapytał urzędników przy wadze, ile właściwie te ziemniaki będą kosztowały, to się tyle od owego urzędnika dowiedział: „Jak wam odciągną za nie, to potem będziecie wiedzieć.“ Może ów urzędnik nie wiedział, albo nie śmiał powiedzieć, jak drogie są. Krąży tu pomiędzy robotnikami pogłoska, że dyrektor p. Bruckisch miał powiedzieć na posiedzeniu ławników (których sobie pracodawcy prawie sami wybrali) kasy, która powstała z kar: Od 3,30 m. dać tych ziemniaków nie można.

Wśród robotników ta pogłoska zrobiła pewne wzburzenie umysłu, i robotnicy mówią pomiędzy sobą: „Czy to prawda?“ Bo gdyby się owa pogłoska sprawdzić miała, to takie sprowadzanie ziemniaków nie mogą robotnicy uznawać za dobrodziejstwo, boć taką łaskę to robotnicy znajdują u każdego

handlarza, ba, co mówić, jeszcze taniej wypadnie u handlarza, bo handlarz, gdy się u niego ziemniaki kupi, to takowe przywiezie własnym kosztem aż do domu. Gdy zaś się bierze te ziemniaki, które pracodawcy sprowadzili, to trzeba osobno furę zapłacić, a na dobitkę może i dwie furmanki trzeba będzie zapłacić, bo ci robotnicy, którzy sobie dali zapisać 15 do 25 i 30 centnarów, podobno nie dostaną ich na raz, tylko dwa razy. Samo przez się rozumie się, że owe furmanki podrożają ziemniaki. Zapytuję się przeto pana zarządcy kopalni, odnośnie pana dyrektora, dla czego nie rozkażą urzędnikom, żeby robotnikom powiedzieli, jak się właściwie ta sprawa ma, żebyśmy nie potrzebowali kupować „kota w miechu“? Myślę, że robotnicy nie potrzebują wiać takich ziemniaków, chociaż je dali sobie zapisać, gdyby miały być droższe jak gdzieindziej u handlarzy.

Dalej sędzę, że przecie mogą każdemu dać wszystkie ziemniaki naraz, ażeby nie potrzebował furmanek więcej płacić niż jedną. Robotnicy życzą sobie, żeby był jakiś porządek przy rozdzielaniu owych ziemniaków, ażeby żony robotników nie potrzebowały się kłócić, która pierwsza ma dostać. Mnie się zdaje, że porządek już jest ułożony, w jaki sposób ziemniaki mają być rozdzielane, lecz z pewnością ów porządek uwiąż gdzie w szufladzie, a robotnicy nic o nim nie wiedzą.

Wierny.

Bismarkhuta

miała w roku 1903/1904 czystego zysku 1 milion 811 tys. 765 mk., tyle, ile nigdy dotąd. Rok przedtem wynosił zysk 1 mil. 219 tys. 722 mk., a dywidenda 11 procent, a dwa lata przedtem 1 mil. 168 tys. 590 m., dywidenda 10 procent. Tego roku wynosi dywidenda aż 16 procent. Panowie kapitaliści zbierają więc obfite żniwo, za duże — jak to każdy czytelnik uzna.

Generalna dyrekcya wciąż poprawia urządzenia fabryk, tak że są jak najlepsze. Gdyby było dosyć zamówień dla powiększonej fabryki, wtedy zysk byłby jeszcze większy. Zamówień (czyli obstalunków) było w roku 1903/1904 o czwartą część więcej, niż w roku przedtem. Zarząd wciąż się stara o poprawę urządzeń, bo mu chodzi o zmniejszenie kosztów produkeyi, aby wskutek tego zyski były coraz większe. Podczas gdy przed rokiem Bismarkhuta sprzedała wyrobów za 11 mil. 287 tys. 764 mk., miała ich w r. 1903/1904 już za 13 mil. 849 tys. 136 m.

Spółka oblicza wartość fabryk, budynków maszyn i t. d. na 5 mil. 476 tys. 666 mk. Wartość się powiększyła o 402 tys. 568 mk. a odpisano 590 tys. na zużycie. Materiałów rozmaitych było 1 Lipca br. za 851 tys. 394 mk. (zeszłego roku za 798 tys. 767 m.) Wyroby wykonane i na półwykończone miały wartości 1 mil. 459 tys. 189 mk. (przed rokiem 1 mil. 425 tys. 445. m.)

Po potrąceniu tantiemy dla zarządu i urzędników (ile? Red.) i odpisaniu 660 tys. mk. z zysków na zużycie maszyn, budynków itd., (zeszłego roku 480 tys. mk.) pozostaje czystego zysku do podziału 1 mil. 159 tys. 422 mk. (w roku przedtem 749 tys. 329 m. a dwa lata przedtem 700 tys. 115 m.) Rada nadzorcza ma otrzymać 90 tys. 876 m. tantiemy, a 81 tys. m. ma zostać przeznaczone na cele dobroczynne (ile na teatr germanizatorski w Katowicach? Red.) Dywidenda, 16 procent, wynosić będzie 960 tys. m. (A robotnicy? Red.)

Dotąd spółka odpisała na zużycie maszyn, budynków itd. 6 mil. 877 tys. 147 m., kapitał spółki wynosi 6 milionów mk., a fundusz rezerwowy 2 mil. 540 tys. mk. Z tego wynika, że spółka stoi bardzo dobrze.

Bismarkhuta zatrudniała w r. 1903/1904 już 3302 robotników, którzy zarobili 3 mil. 249 tys. 311 mk. Kasy dobroczynne, to jest takie, które spółka założyła dla robotników, chociaż ją prawo do tego nie zmuszało, mają 1 mil. 396 tys. 209 m. majątku, czyli mają tyle, ile wynosi prawie czwarta część kapitału akcyjnego. (Które to są kasy? Gdzie się można dowiedzieć o nich? Gdzie mają obrachunki? Prosimy nam o tem napisać. Red.)

Generalna dyrekcyja jeszcze donosi, że po założeniu związku dla fabryk stalowych w Niemczech stosunki się poprawiły; było więcej zamówień po lepszych cenach. W ostatnim czasie jednak stosunki się trochę pogorszyły, ponieważ werki (fabryki) nie mogą się porozumieć, kto ma fabrykować tylko blachy, i jakie, a kto walcowane wyroby itd. Gdyby przyszło do porozumienia, wtedy by każda fabryka to wyrabiała, co potrafi najlepiej i najtaniej wyrabiać, a te wyroby odstawiałyby według zamówienia biura związku fabryk stalowych, które przyjmują obstalunki dla wszystkich.

Bismarkhuta ma obecnie sporo zamówień po dobrych cenach. Justyn Żelazny.

(Dziękujemy za korespondencję. Trzeba było trochę poprawić. Pozdr Red.)

## Śmierć nawróconego łotra.

Wielki zbrodniarz, Mikołaj Tuldo, został skazany na śmierć przez ścięcie i wystawiony na widok publiczny. Posiwiaty w życiu zbrodniczem, z sercem zakamieniałem przez szereg strasznych zbrodni, z włosem najeżonym i wściekłością tajoną, oczekiwał w martwym odrętwieniu śmierci. Z szyderstwem odprawiał jednego księdza po drugim, którzy przychodzili w sprawie zbawienia duszy jego, w każdym widział tylko zwiastuna śmierci. Z pilnującymi go pachołkami odbywał dzikie hulanki i żarty, by zagłuszyć w sobie głos rozpacz i trwogi.

Kapłani przychodzili na nowo, lecz coraz opryskliwiej odprawiał ich od siebie.

Nadszedł ostatni dzień przed wykonaniem wyroku. Tuldo był w stanie najzupełniejszego odrętwienia i postanowił umrzeć śmiercią grzeszników zatwardziałych.

Cała Syena opowiadała sobie o strasznej zapamiętałości tego zbrodniarza. Sw. Katarzyna dowiedziała się o tem, przełękała się niebezpieczeństwa, jakie zagrażało temu nieszczęśliwemu i wybuchając rzewnym płaczem, rzuciła się na ziemię przed obrazem Zbawiciela, prosząc Go o zmiłowanie i ocalenie tej duszy od wiecznego stracenia, prosiła, by Zbawiciel darował jej tę duszę i aby zesał na nią wszelkie cierpienie, jakiego sprawiedliwość Jego i świętość będzie za to wymagała.

Nie ma na ziemi nic większego nad modlitwę sprawiedliwego; gdyż według słów Pisma świętego, może ona wiele u Pana Boga.

Trwoga o zbawienie duszy tego nieszczęśliwego dodała jej sił, modlitwa odwagi — zabrała się, pospieszyła do sędziwego kierownika sumienia Rajmunda z Kapuy, nakłoniła go, iż z nią poszedł i przebijając się przez tłumy zdziwionego ludu, spieszyła do skazańca.

Z uszanowaniem rozstąpiły się strażę przed Bogu poświęconą dziewicą (była dominikanką) i oto stanęła przed zbrodniarzem. Uprzejmie przywitała się z nim, patrząc do brotliwie w straszne jego oczy, w których przebiegała wściekłość i rozpacz, pomieszana ze zdziwieniem. Spojrzenie niebiańskie spotkało się z piekielnem. Tuldo patrzył osłupiałym wzrokiem na pobożną dziewicę, wyjął parę słów i instynktownie zdjął czapkę. Tkliwa piękność dziewicy, nad którą jako słońce wiosenne unosił się czar pobożności

zrobiła głębokie wrażenie na tym zatwardzia-  
łym grzeszniku.

Katarzyna zaczęła po prostu:

— Przychodzę, by cię pocieszyć, biedny  
mój bracie.

Budząc się z głębokiego odrętwienia, mile  
uderzony temi łagodnymi słowy, odparł Tuldo:

— Jakto, nazywasz mnie bratem? mnie  
skazańca! bratem?

— Tak jest, jesteś bratem moim, biednym  
i kochanym bratem; płakałam za tobą jak  
siostra, gdy się dowiedziałam o twojem nie-  
szczęściu, i przysłam tu, by ci udzielić  
pomocy.

— Ty mnie, skazanemu?

— Tuldo! Skazanemu tylko przez spra-  
wiedliwość ludzką.

— Przekłętemu także i potępionemu  
przez Boga!

Katarzyna głęboko wzruszona temi słowy,  
wzięta krucyfiks stojący na stoliku, upadła  
na kolana i przyciskając go do ust i płacząc,  
mówiła:

— Nie, nie, Ty nie potępisz tego, który  
woła do Ciebie, chociażby to było w ostatniej  
chwili życia! Cierpiełeś i umarłeś za świat  
pełen grzechów i występków; pierwszym, któ-  
rego zabrałeś ze sobą, był łotr, ponieważ Cię  
prosił, byś o nim pamiętał. O! pamiętaj i o  
tym nieszczęśliwym, i on jest także dziecie-  
ciem Twojem! Jeżeli będziesz dochodził nie-  
prawości naszych, któż się przed piekłem  
ostoi? Zmłuj się nad bratem moim, o Jezu  
miłosierny!

Tuldo wzruszył się z początku, łza po-  
toczyła się z błędnych jego oczu; lecz wkrótce  
ocknął się i zawołał strasznym głosem:

— Precz z moich oczu! obłudnico, kome-  
dyantko, przystana tu przez nędznych popów,  
by mi odebrać sławę zakończenia życia jako  
bohater, jako mąż nieustraszony! Niech wszy-  
stko będzie przeklęte i potępione!

Na te okropne słowa, wyszłe niejako z  
kałuży piekielnej, zadrżeli wszyscy obecni,  
oprócz Katarzyny. Błada jak trup, spojrziała  
w niebo, kurczowo schwyciła kajdany Tuldona,  
a rzuciwszy się mordercy do nóg, zawołała:

— O Jezu! nie słuchaj go, słuchaj mnie,  
sługę Twą biedną! ocal duszę jego. Mnie  
daj jego kajdany, mnie daj śmierć, tylko du-  
szę jego ocal!

— A ty bracie — zawołała, zwrócona  
do skazańca — podnieś głos swój ze  
mną i wołaj: „Pamiętaj o mnie, Jezu!  
pamiętaj o mnie!” a nie znajdziesz sędziego.  
lecz kochającego cię Zbawiciela i Odkupiciela!

Chciej się ocalić a ocali cię, chciej zbawienia,  
a dostąpisz go.

Straż i lud obecny przeżegnali się i za-  
częli się modlić, widząc świętą pannę leżącą  
u stóp mordercy i błagającą tak rzewnie o  
ocalenie jego duszy.

Wtedy pękł pancerz piekielny, okala-  
jący serce skazańca. Żal i łaska wpłynęły  
do piersi jego, będącej tak długo siedliskiem  
śmierci. Odetchnął głęboko, potok łez try-  
snął mu z oczu.

— Boże! — zawołał — Ty jesteś miło-  
sierny, Ty możesz mi jeszcze przebaczyć.

Ziarno wiary i nadziei padło w serce  
jego i miało wkrótce wydać piękny kwiat  
miłości.

Z niewymownym bólem w zdziczałej swej  
twarzy spoglądał na krzyż, który Katarzyna  
trzymała przed nim na klęczkach, i jak ła-  
godny promień słońca na chmurnem niebie,  
zajaśniał w jego oku promień nadziei odpu-  
szczenia grzechów i przemówił błagalnym  
głosem:

— Chcę się spowiadać!

(Dokończenie nastąpi.)

---

**Uważajcie na wybory do sądu proce-  
derowego, do wydziału robotniczego, do za-  
rządu kas werkowych! Wybierajcie tegich  
współbraci!**

---

## Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. „Ubodzy“ socjaliści.  
Pisały gazety socjalistyczne o „ubogim pa-  
pieżu i ubogich kardynałach“. Możeby też  
umieścić chciały coś o „ubogich socjalistach“  
a nie wiedzą tego, co całemu światu wia-  
dome. Otóż podajemy dla nich materiały przy-  
datny: Na kongres socjalistów w Amster-  
damie przybyli następujący socjaliści, posia-  
dający ogromne majątki: 1) Edward Vailland,  
towarzysz z Francji, który posiada domy i  
zamek wartości 1 i pół miliona franków;  
2) Paweł Lafargue, zięć Karola Marxa i spad-  
kobierca jego praw autorskich, a oprócz tego  
właściciel 1200 000 franków; 3) Jaurés, przy-  
wódzca socjalistów francuskich, ma zbytko-  
wnie urządzoną wилę w Passy obok Paryża  
i długo był właścicielem znacznego domu  
eksportowego pod firmą: „Jaures et Comp.“;  
4) Van Kol, wódz socjalistów holenderskich,  
handluje drzewem na wielką skalę i posiada  
pięćmilionowy majątek; 5) Vanderfelde, Bel-  
gijczyk, bogaty już z rodu, wziął nadto

żoną 4800 000 franków; ma statek własny na przejazdki; 6) Singer jest znanym milionerem z Berlina; Bebel posiada wspaniałą wile przy Küssnacht w Szwajcaryi; 8) Arons w Berlinie, zięć jednego z najbogatszych milionerów bankierów, Bleichrödera tamże. Otóż ci „panowie towarzysze“ mogliby dać przykład, jak wspierać należy braci towarzyszy, a połączywszy się ze swymi braćmi milionerami Rotschildami, mogliby wspierać biedę cierpiących robotników, zamiast szczerze przeciwko innym, którzy podobne majątki posiadają. Niech zaczną oni od siebie dzieleniem się majątkami swymi, a potem niech żądają tego od innych. Niech zakładają fabryki i przedsiębiorstwa, a niech rozdziela choć część zysków pomiędzy robotników.

— W fabryce wagonów w Dessau (Dessau) w Anhalcie wybuchnął strejk wszystkich robotników drzewnych. Fabryka pracuje dla fiskusa, który dobrzeby zrobił, gdyby fabrykantowi nałożył obowiązek płacenia dostatecznego zarobku.

Francya. Strejk robotników portowych w Marsylii został zakończony. Robotnicy poroli zgodzili się na wyrok sądu rozjemczego.

## Każdego czasu

można zamówić sobie „Pracę“, tak na pocztach i u listonoszy, jak u naszych pp. agentów i w ekspedycji naszej.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, którzy dotąd zaniechali odnowienia abonamentu lub tym, którzy dotąd „Pracy“ nie czytają, ale by ją poznać chcieli.

Naszych stałych abonentów prosimy, aby namawiali nowych abonentów, gdzie się tylko sposobność nadarzy. Niech agituja za naszą „Pracą“, aby wspólnymi siłami pracować nad oświatą a przez to nad polepszeniem doli robotniczej.

Pismo nasze tygodniowe „Praca“ powinno się znajdować u każdego górnika i hutnika, w ogóle u każdego robotnika w obwodzie przemysłowym.

„Praca“ kosztuje

**tylko 25 fenigów na trzy miesiące**

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Katolikiem“ lub „Dziennikiem Śląskim“, albo z „Nowinami Raciborskimi“ albo „Gazetą Opolską“.

Abonujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Pracę!“

## Drobne wiadomości.

\* Górny Śląsk. Statystyka górnictwa za II kwartał b. r. wykazuje, że kwartał ten był pod każdym względem gorszy od I kwartału bieżącego roku, a dalej, że był lepszy od II kwartału 1903 roku. W samem górnictwie węglowym pracowało w II kwartale br. na Górnym Śląsku o 3000 robotników mniej, niż w I kwart. br.

Porównując II kwartał br. z II kwartałem roku poprzedniego, wykazuje statystyka, że przybyło w II kwartale br. robotników górniczych: w obwodzie dortmundzkim około 14 tys., w obwodzie saarbruckim około 1300, w obwodzie dolnośląskim około 800, w obwodzie akwizgrańskim około 1400.

Porównując II kwartał br. z I kwartałem br., wynika, że średnio na jednego robotnika górniczego przypada w II kwartale br. mniej „szycht“ czyli dniówek: w obwodzie akwizgrańskim 2, w obwodach górnośląskim i saarbruckim po 3, w obwodzie dolnośląskim 4, w obwodzie dortmundzkim liczba dniówek pozostała ta sama.

Płaca górników, licząc średnio i potrącając składki knapszaftowe i zabezpieczeniowe, była w II kwart. największą w obwodzie dortmundzkim, a najmniejszą w obwodzie dolnośląskim. Czysty średni zarobek wynosił na jednego robotnika górniczego w II kwart. br. w obwodzie dortmundzkim 292 mk. (w II kwart. 1903 r. 289 m.), w obwodzie akwizgrańskim 285 m. (w II kwart. 1903 r. 277 m.), w obwodzie saarbruckim 262 m. (w II kwart. 1903 r. 256 m.), w obwodzie górnośląskim 200 m. (w II kwart. 1903 r. 197 m.), w obwodzie dolnośląskim 200 m. (w II kwart. 1902 r. 196 m.)

W górnictwie kruszcowym nie było w II kwartale br. większych zmian pod względem roboczym i zarobkowym. Średni zarobek robotników kruszcowych podniósł się wszędzie, ale nieznacznie.

— Próby z lampą acetylenową w kopalniach wypadły wszędzie bardzo źle, tak że nawet w tych kopalniach, gdzie jeszcze aż do ostatniego czasu próby te czyniono, zaprzestano obecnie raz na zawsze prób z lampą acetylenową, ponieważ lampa ta okazała się ze wszech stron za niedogodną i niepraktyczną.

— Kopalnie górnośląskie skarżą się wielce na lichy obrót węglowy w bieżącym miesiącu. Z nadejściem jesieni i z poprawieniem się dróg wodnych spodziewały się

kopalnie górnośląskie, że sobie powetują straty, jakie poniosły przez całe lato.

Tymczasem nadzieje te się nie spełniają. Kopalnie górnośląskie jeszcze w miesiącach wrześniu i październiku musiały w niektóre dni świętować, czego już od bardzo dawna nie było.

Do tego lichego stanu rzeczy przyczyniły się różne okoliczności:

1) wojna na dalekim Wschodzie obniżyła przemysł w Królestwie Polskim, zapotrzebowanie węgla górnośląskiego w Królestwie Polskim bardzo znacznie się zmniejszyło;

2) dalej węgle brunatne z Dolnego Śląska i fabrykacya brykietów z tegoż węgla, która się bardzo wzmogła, wielkie stanowią współzawodnictwo dla węgla górnośląskiego;

3) w końcu węgle angielskie, korzystając z tego, że z powodu tegorocznej żeglugi na rzekach, nie można było spławiać węgla górnośląskiego w dalsze okolice, dotarło na wybrzeże Morza Bałtyckiego i zaopatrzyło całe okolice, wypierając węgle górnośląskie.

Prócz tego były i inne drobniejsze przyczyny, które wpłynęły niekorzystnie na górnośląski rynek targowy.

— **Przemysł żelazny**, a zwłaszcza surowcowy, idzie tego roku na Górnym Śląsku tak dobrze, jak rzadko kiedy. Wielkie piece mają ciągle dużo do pracy, i w najbliższej przyszłości niema widoków, aby się ten stan korzystny pogorszył. W zeszłym roku wywieziono z Górnego Śląska ogółem 180 tys. ton surowca; tego roku wywieżą co najmniej 200 tys. ton. Z Austrii, Serbii oraz z głębi Niemiec nadchodzi ciągle dużo obstalunków.

\* **Królewska Huta**. Generalnym dyrektorem spółki Królewsko-Laurahuckiej został wybrany p. Hilger, obecnie dyrektorem fiskalnych kopalń w Saarbrücken, dawniej w Zabrze. Hilger już w Zabrzu pracował przeciw organizacyi robotniczej. Już za jego dyrekcyi kilku dzielnych robotników musiało zaniechać agitacyi za połączeniem się robotników. Natomiast pielęgnował Hilger „Kriegerferajny“, urządzał manewry z strzelaniem, okrzykami i hałasami — a razu pewnego przy takiej „wojnie“ się nawet krew polała, ale tylko krew zajaca. — W Saarbrücken był Hilger największym przeciwnikiem organizacyi robotniczej. Gazety tam ostro opisywały jego postępowanie. Wytoczył redaktorom procesy, ale chociaż ei zostali za obrażę skazani, to jednak wyszło tyle na jaw, że Hilger nie został naczelnikiem górniczym ani w Bonnii, ani w Wrocławiu, tem więcej, że

jego działalność będą jeszcze postowie omawiali w sejmie. Wskutek tego Hilger występuje z służby fiskalnej i od 1-go Stycznia 1905 będzie mieszkał w zamku w Siemianowicach. Zebranie związków bismarkowych w Brunświku przesłało mu pozdrowienie telegraficzne i nazywało go Bismarkiem nad Saarą. Pewna gazeta berlińska (Hilfe) pisze, że prawdopodobnie Hilger został dla tego do Siemianowic powołany, ponieważ go uważają za stanowczego i zdanego do zwalczania górnośląskiego ruchu robotniczego.

Robotnicy powinni tem więcej się łączyć, aby mogli opór stawiać takiej gospodarce, jaka była w obwodzie nad rzeką Saarą.

\* **Małe Zabrze**. Kopalnia Królowej Ludwiki zamierza na gruncie pomiędzy hutą Redena i ulicą Cmentarną założyć nowy szyb. Na wiosnę mają tam zacząć prace około pogłębiania szybu.

## Nieszczęścia.

\* **Bytom**. Na kopalni Hohenzollern zawiadowca kopalni Meyer razem z pewnym nadgórnikiem rewidował jedno miejsce pod ziemią, przyczem zważyło się dużo węgla i zawiadowca został zasypany i pokaleczony.

— **Górnik Grabowski** z Miechowie przy spinaniu dwóch wózków na kopalni Prusy został niebezpiecznie pokaleczony. — Również górnik Madajski z Miechowie w szybie Maryś został spadającym węglem ciężko pokaleczony. Obu odstawiono do lazaretu w Bytomiu.

\* **Szarlej**. Na kopalni Jenny-Otto spadające kruszce ciężko pokaleczyły robotnika Skrzypca w nocy na czwartek. Skrzypiec jest nieżonaty i pochodził z Królestwa Polskiego.

\* **Chropaczów**. Na kopalni Śląsk zasypany węglem i zabity został górnik Pasięka, który pozostawia wdowę z trojgiem dzieci.

\* **Nakło**. Nasypacz Józef Burek tużąd został na kopalni kruszcowej w Rudnych Piekarach zabity. Najechały go wozy kolejki konnej.

\* **Chebzio**. Na zachodnim polu szybu Goduli został zabity spadającymi kamieniami górnik Edward Blaszczyk z Goduli. Nieszczęśliwy zostawił wdowę i siedmioro dzieci.

\* **Michałkowice**. Na kopalni Max spadające węgle złamały nogę i ciężko w głowę pokaleczyły górnika Niemracka.

\* **Wirek**. Szesnastoletni robotnik górniczy Franciszek Schmidt na kopalni Hildebrand wpadł przed kilku dniami do szybu i zabił się na miejscu.

**Magiego kapsułki bulionowe**

filizanka znako-  
mitęgo **5** fen.  
bulionu  
filizank. nadzw.  
silnego **7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>** fen.  
bulionu

**2 porceye**  
w kapsułkach po 10 od-  
nośnie 15 fen. usilnie  
poleca  
Wilh. Weiss, drogerya,  
Król. Huta, ul. Cesarska 54  
i filie.

**Świeża nasolona wieprzowina**  
(żebra, grzbiety, łopatki, od łba  
i racie) wysyła tylko czysty,  
wytrzymały towar w 10-funt.  
paczka po m. 3.60, wiązania  
po 30 i 50 funt. zawart. już po  
35 fen. funt tu ztąd za zaliczką.  
Friedrich Schmidt, Nortorf i. H. Nr. 17.  
PS. Wszystko urzęd. rewidow.

... A czy  
Znasz ty, bracie młody,  
Twojej ziemistawnerody?

Powinnością każdego  
Górnoślązaka jest znać do-  
kładnie **historię polską**.  
Znany w całej Polsce p.  
Józef Chociszewski z  
Gniezna ułożył

**Historią dawnąj Polski**  
streszczoną (w króciuch-  
nym zarysie) na 32 stro-  
nach, ozdobioną 40 piękny-  
mi obrazkami narodowymi  
i kosztuje tylko

**10 fenygów,**

z przes. 15 fen. Odsprze-  
dającym stósowny rabat.  
Nabyć można pod adresem:

**„Katolik” Sp. wyd. z ogr. odp.**  
w Bytomiu G.-S.

i u naszych p. agen-  
tów i kolpor-  
terów.

Szanownym abonentom powieści „O grób Zba-  
wiciela” polecamy już teraz bardzo piękną

## okładkę

do powieści

## „O GRÓB ZBAWICIELA”

która jest wykonana z trwałego płótna z gusto-  
wnymi wyciskami na okładce i grzbiecie.

Powieść „O grób Zbawiciela”, oprawiona w  
okładce naszej przedstawia się jako piękna książka  
i jest prawdziwą ozdobą domu katolicko-polskiego.

**Cena okładki 65 fen.,**  
z przesyłką 85 fen.

Przyjmujemy także zeszyty powieści  
„O grób Zbawiciela” do oprawy. Cena za oprawę  
razem z okładką wynosi **2 marki** z przesyłką  
franko do 10-ciu mil, do miejscowości dalej jak  
10 mil położonych od Bytomia **2,25 m.**

Ponieważ opracowujemy tylko po kilkaset  
egzemplarzy naraz, przeto prosimy o wczesne nad-  
syłanie egzemplarzy kompletnych do oprawy przez  
naszych pp. agentów albo w paczce pocztowej.

Jeżeli zaś komu niektórych zeszytów brak,  
może je jeszcze z ekspedycji otrzymać.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

**Ekspedycja „Katolika”**

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

## KALENDARZ „KATOLIKA”

na rok 1905

i kosztuje z 5 dodatkami:

1) kolorowy obrazek M. Boskiej  
Niep. Poczętej, 2) drugi piękny  
kolorowy obrazek, 3) piękny obra-  
zek M. Boskiej na papierze z czar-  
nym drukiem, 4) kalendarz kic-  
szonkowy, 5) kalendarz śeleny

**50 fen., z przes. 60 fen.**

Przy odbiorze większej ilości  
dajemy znacznie taniej. Kalen-  
darz jest do nabycia w wszyst-  
kich księgarniach, u naszych  
pp. agentów i wprost z Eksped-  
ycji „Katolika”.

**„Katolik” w Bytomiu.**

## Pierze

Niedarte pierze

funt 1.00, 1.20,  
1.50 m.,  
biały 3. podskubek  
1.80, 2.00 m.



## Puch

Darte pierze

funt 0.90, 1.00,  
1.20 i t. d. aż do  
najlepszego bia-  
łego pierza.

Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest  
**wolne od pyłu, zdrowe i suche pierze.**

Przy zakupie od 10 m. począwszy wynagradzam podróż  
koleją główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym.

**Paulina Silberberg w Bytomiu,**  
ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.

## Śistownik dla młodzieży

zawierający

liczne powinszowania, zabawy, gry itd.

Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Zamówienia przyjmuje:

**„Katolik” w Bytomiu G.-S.**